

Szulmiński. Lekarz dusz i ciał ludzkich

Czas pandemii jest dla wielu z nas czasem bardzo trudnym. Niepewność jutra, strach przed zakażeniem, obawy wobec szczepionek. Do końca czerwca w Polsce zachorowało na Covid ponad 2 miliony 800 tysięcy ludzi, a na świecie 183 mln, z czego prawie 4 mln chorych zmarło. Choć obecnie liczba zakażeń spada już słyszymy o zbliżającej się kolejnej fali zakażeń. Kiedy człowiek doświadcza choroby, cierpienia, a jeszcze bardziej kiedy staje wobec realnego zagrożenia utraty życia narażony jest na utratę wiary i powątpiewanie w dobroć Boga, albo wręcz przeciwnie dokonuje refleksji nad swoim życiem i tym mocniej lgnie do Boga, który jest przecież mocniejszy od naszej słabości.

Bóg jest dobry! Bóg nie wymyślił choroby, cierpienia czy śmierci. On jest miłośnikiem życia. On pragnie dla nas życia wiecznego. Śmierć - jak mówi autor Księgi Mądrości (por. 1, 13-15; 2, 23-24) - weszła na świat przez zawiść diabła i podlegają jej wszyscy, którzy do niego należą. My jesteśmy dziećmi Boga, należymy do niego i jesteśmy przeznaczeni do życia wiecznego.

Kiedy przyjrzymy się działalności Jezusa zobaczymy, że większość jego czynów koncentrowała się wokół uzdrawiania. Jezus pochyła się nad naszymi słabościami, nad naszym cierpieniem zarówno tym fizycznym jak i duchowym. Każdy kto chce być uczniem Chrystusa, kto pragnie Go naśladować winien na Jego wzór pochyłać się nad ludzką biedą. Takie właśnie było życie Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego, który wiernie naśladował Mistrza z Nazaretu.

Ksiądz Szulmiński pragnął nieść ludziom pocieszenie, zarówno w wymiarze duchowym jako kapłan, ale także w wymiarze fizycznym jako lekarz-naturalista, felczer. Wolny swój czas poświęcał na studium ziołolecznictwa, uczył się naturalnych metod leczenia. Gdy został skazany na 5 lat ciężkich prac w gułagu Uchta posługiwał tam nie tylko jako kapłan, ale również jako sanitariusz pielęgnując i lecząc współwięźniów. Do każdego miał ogromne serce. Nie patrzył na własne zmęczenie i problemy zdrowotne, ale z ogromnym poświęceniem służył każdemu człowiekowi, ponieważ w każdym człowieku widział brata, widział samego Chrystusa. Także wtedy, gdy sam był zmożony chorobą potrafił

podzielić się kromką chleba ze współwięźniem. Sługa Boży zostawił nam świetlany przykład jak pozostać człowiekiem w najtrudniejszych chwilach życia.

Pierwszym celem misji księdza Szulmińskiego pozostała zawsze troska o zbawienie drugiego człowieka. To właśnie w tym celu poszedł on do seminarium i rozpoczął formację ku kapłaństwu. Całą swoją energię pożytkował na to, aby jak najlepiej służyć ludziom. Był cenionym kierownikiem duchowym i spowiednikiem. Chętnie zapraszano go do prowadzenia rekolekcji i misji parafialnych. Pomimo swoich rozlicznych obowiązków zawsze znajdował czas dla innych.

Abraham Zak, żyd polskiego pochodzenia, wspominał, że miał w ks. Stanisławie swojego przyjaciela, który wlewał w jego serce nadzieję na odzyskanie wolności. Świadkowie są jednomyślni co do postawy Sługi Bożego. Nie tyle mówił On o Ewangelii, ale po prostu nią żył na co dzień. Ksiądz Szulmiński był „drugim Chrystusem”, który jarzmo innych brał na własne barki, lecząc choroby duchowe i fizyczne. Był „drugim Chrystusem” również w wymiarze ekspiacyjnej ofiary z samego siebie na rzecz wolności i życia braci.

Po śmierci Sługa Boży ks. Stanisław Szulmiński nie zaprzestał swojej działalności jako lekarz dusz i ciał ludzkich. Do Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji napływają liczne świadectwa uzdrowień z chorób duchowych i fizycznych przez przyczynę Sługi Bożego.

Nie da się zrozumieć fenomenu ks. Szulmińskiego jeśli się wpierw nie przyjmie, że serce człowieka jest zdolne do miłości i poświęcenia na taką miarę jaką samo doświadcza, że jest miłowane przez Boga. Życie Sługi Bożego pokazuje to dobitnie. Jako dziecko Stanisław zachorował. Przez rok nie uczęszczał do szkoły, ponieważ musiał poddać się leczeniu. Jak wynika z jednego z listów ks. Szulmińskiego były to naturalne metody lecznicze. Chorobę udało się przezwyciężyć dzięki łasce Bożej. Cierpienie jakiego doświadczał od młodości zahartowały jego ducha. Widział, że życie i zdrowie są darami Boga, i zapragnął współpracować z Bogiem w niesieniu ulgi tym, którzy byli strapieni i przygnieceni jarzmem choroby i cierpienia.

To z doświadczenia Bożej miłości bierze się w życiu Sługi Bożego siła do niesienia ulgi bliźnim. Spróbujmy dziś za przykładem ks. Stanisława Szulmińskiego zrozumieć, że Bóg nas kocha i sprawa naszego zdrowia nie jest Mu obojętna. Bóg nas miłuje i chce dla nas jak najlepiej, ale przede wszystkim pragnie dla nas życia wiecznego. Niech to samo pragnienie stanie się również naszym pragnieniem.

MODLITWA Powszechna

K. Do Boga, który pragnie naszego dobra, skierujmy nasze ufne modlitwy.

1. Módlmy się za pasterzy Kościoła, aby na wzór Chrystusa pomagali dźwigać choroby i słabości swoich owiec.

2. Módlmy się o rychłą beatyfikację Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego, aby Lud Boży zyskał w nim orędownika przed Bogiem.

3. Módlmy się za personel medyczny, aby otaczając troską potrzeby fizyczne swoich pacjentów nie zaniechali ich duchowych potrzeb.

4. Módlmy się za wypoczywających na wakacjach, aby w pięknie przyrody potrafili dostrzegać dobroć Stwórcy.

5. Módlmy się za nas samych, aby nasza wiara w ojcowską dobroć i miłość Boga każdego dnia wzrastała.

K. Boże, nasz Ojcze, stajemy przed Tobą pełni wdzięczności za Twoją opatrzność nad nami, wysłuchaj naszych modlitw i przyjdź nam z pomocą. Przez Chrystusa Pana naszego.

W. Amen.